Numer Mickiewiczowski.

NUMER 18. LWÓW, DNIA 1. LISTOPADA 1904. ROK I.

PROMYK

Prenumerata wraz z przysyłką wynosi: w Austryi rocznie 2 K, półrocznie 1 K, kwartalnie 50 hal. W Królestwie 2 ruble. W Niemczech 2 marki. We Francyi i w Szwajcaryi 3 franki. W Ameryce pół dolara

Numer pojedynczy 10 halerzy.



Pismo ilustrowane dla młodzieży i dzieci.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. Miłkowskiego 11.

Adam Mickiewicz

wieszcz narodu polskiego.

Cały naród polski, każdy człowiek, który umie zastanawiać się, czci pamięć Adama Mickiewicza. Jest on największym poetą polskim, a nazywają go wieszczem dlatego, że żaden poeta, żaden powieściopisarz, żaden dziennikarz, żaden autor nie zdziałał tego pracami swojemi dla narodu polskiego co Mickiewicz. Niczyje pisma nie robiły na ludziach tak silnego wrażenia jak utwory Mickiewicza. Car moskiewski i rząd carski katował Polaków, nie pozwalał im czuć się Polakami, — a wtedy pieśni Mickiewicza budziły ducha narodowego, utrzymywały go, wskazywały w cudownie piękny sposób piękno przyrody ojczystego kraju, ojczystej mowy, szlachetne rysy rodaków i mówiły ludziom: to nasze, kochajmy to, milujmy, brońmy, nie utraćmy tego!



POMNIK ADAMA MICKIEWICZA WE LWOWIE, odsłonięty w dniu 30. października 1904 r.

Car gnębił, — a Mickiewicz pisał o równości wszystkich ludzi, o miłości bliźniego! Rządy, które Polskę gnębiły, starały się o to, by tu nauka nie rozszerzała się, by nie było polskiej nauki — a Mickiewicz z katedry największego uniwersytetu głosił światu naukę polską — historyę piśmiennictwa na słowiańszczyźnie.

I nie tylko ducha u ziomków podnosił, ale i obcy mówili i myśleli sobie: ten naród żyje, ten naród polski nie uległ przemocy, skoro powstają w nim takie piękne utwory!

Mickiewicz był nie tylko poetą, ale i uczonym, gorącym szermierzem wolności, choć nie danem mu było walczyć na polu bitwy. Czy pieśnią, czy myślą, czy orężem — przez całe życie swoje, każdej chwili gotów był służyć całą duszą narodowi polskiemu i sprawie wolności. Sam najcudniej opisał tę gorącą swoją miłość do narodu i wolności następującemi słowy:

.... miłość moja na świecie,
.... nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na róży kwiecie,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku:
Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona....
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić *)...

I dźwigał, uszczęśliwiał Mickiewicz w czasach kiedy naród tego najbardziej potrzebował, kiedy rozpacz ogarniała wszystkich, kiedy wrogi szalały...

Miłość tę naród odpłaca miłością, a pracę — czcią i wdzięcznością. Na uczczenie pamięci Jego, miasta stawiają piękne pomniki Mickiewiczowskie. Jeden z takich pomników odsłonięto we Lwowie w dniu 30. października. Pomnik ten jest dziełem rzeźbiarza Popiela. Przedstawia on piękną kolumnę, u szczytu której goreje ogień, wyrażający wiedzę, natchnienie.

U stóp kolumny stoi spiżowa postać Mickiewicza a nad nim unosi się geniusz **), który podaje mu lirę. Mickiewicz wpatrzony w tego geniusza pełen jest natchnienia.

Mieszkańcy Lwowa cieszą się tym wyrazem hołdu i czci, który dać mogli największemu wieszczowi narodowemu, a dzień odsłonięcia tego pomnika uważają za święto swoje.

Z dziecięcych lat Mickiewicza.

Było to na Litwie. We wsi Zaosiu koło Nowogródka w skromnym, szlacheckim dworku pana Mikołaja Mickiewicza chowało się pięciu synów jego. Najstarszemu na imię było Franciszek, drugiemu Adam, trzeciemu Aleksander, czwartemu Jerzy, piątemu — Antoni.

Franciszek Mickiewicz, tak pisze o swoich rodzicach: „Nie z bogactwa, ani z urzędów i dygnitarskich tytułów, ale z cnót własnych słynęli, z miłości ku bliźnim, z litości ku biednym, a szczególniej z prawdziwego zamiłowania do kochanej Litwy, ziemicy miłej a drogiej naszej ojczyzny“.

Nowogródek i okolice jego, a zatem i Zaosie leżą w uroczej, cudownie pięknej dolinie, pełnej historycznych wspomnień i pamiątek. W Nowogródku jest „góra Mendoga“, zwana także grobem Olgierda, ruina starego zamku z basztą, zwaliska zamku, w okolicy kurhany, ślady szańców i okopów z czasów tatarskich napadów — wszystko to podniecało wrodzoną dzieci ciekawość, kazało wcześnie zastanawiać się, rozpytywać starszych, dowiadywać się o losach tej ziemi, która zdawała się być wówczas rajem“ *), a o której później wspominał Adam Mickiewicz temi słowy:

Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny
Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny,
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:
Od lipy, która koroną wspaniałą
Całej wsi dzieciom użyczała cienia,
Aż do każdego strumyka, kamienia.

Wpływ domu rodzicielskiego.

Mikołaj Mickiewicz, ojciec Adama, był adwokatem. Jak to zwyczajnie u adwokatów bywa, przychodzili do niego rozmaici ludzie po poradę i obronę. On bez wahania się, zawsze stawał w obronie nie tych, którzy mu hojnie za trudy płacić mogli, ale biednych, pokrzywdzonych i uciśnionych, którzy pomocy jego najbardziej potrzebowali. Dzieci Mikołaja Mickiewicza przejmowały się w domu rodzicielskim duchem ojca, rosły w otoczeniu, w którem sprawy ludzi drugich, a biednych stawiano po nad swoje własne i służono im każdej chwili. To też dzieci, nie wiedząc o tem wcale, uczyły się w domu rodziców współczuwać z ludźmi, rozumieć ich troski, przejmować się niemi i kochać bliźnich bez względu na stan ich, majątek i pochodzenie.

Z szlachetnego gniazda pochodził Adam Mickiewicz.

„W pierwszych, elementarnych naukach więcej matka dopomagała dzieciom, niż ojciec, zatrudniony sprawami sądowemi. W dzieciństwie czuł Adam Mickiewicz wstręt do pisania. „Uczono nas wtedy (opowiadał później) kreślić litery na deszczułce, na której te arabeski robiły mi wrażenie wnętrzności zgniecionego pająka, a do pająków żywiłem zawsze szczególną odrazę. Matka mi raz powiedziała: „piszesz, jak kura grzebie. Gdybyś był wielkim panem, sekretarz by za ciebie machał piórem, a ponieważ jesteś ubogim szlachcicem, musisz sam sobie umieć dać radę. Wtenczas zacząłem przezwyciężać się“.

W tych czasach była u państwa Mickiewiczów służąca, której na nazwisko było Gąsiewska i sługa Błażej. Ci dwoje umieli całą moc pieśni i opowiadań ludowych i śpiewali i opowiadali je zasłuchanym, rozciekawionym dzieciom każdego wieczora po robocie. W ten sposób poznał Adam Mickiewicz opowiadania, gadki, pieśni litewskiego ludu, a ponieważ był wrażliwy z natury, przeto robiły one na nim ogromne wrażenie. Na późniejszą jego twórczość poetycką opowiadania te wywarły stanowczy wpływ gdyż obudziły w nim przekonanie, że poeta polsk nie potrzebuje naśladować obcych wzorów, ani szukać tematu dla swoich utworów w obcych stronach ale w opowiadaniach i zwyczajach własnego ludu znachodzi skarbnicę niespożytą dla swoich dzieł.

*) Improwizacye Konrada z trzeciej części „Dziadów.“
**) Uosobienie najwyższej zdolności i twórczości umysłu.

*) Miejsce pod cudzysłowem wypisane są z prof. Kallenbacha dzieła o Mickiewiczu.

Nowogródek.

„Kiedy synowie podrośli, wypadło rodzicom dla dalszego wychowania dzieci przenieść się z Zaosia na stałe do Nowogródka, gdzie mieli własny, murowany dom — pisze Kallenbach. W Nowogródku uczęszczali młodzi Mickiewicze do szkoły powiatowej, w której uczyli Dominikanie. Franciszek i Adam Mickiewicze przyjęci zostali do I-szej klasy 13. września 1807 roku. Uczyli się obaj dobrze, z tą różnicą, że Adam obdarzony lepszą od brata pamięcią, pochwytywał w lot to, nad czem Franciszek ślęczeć musiał. Zaraz w pierwszym roku szkolnym popisali się synowie Mikołaja Mickiewicza tak dobrze w egzaminach, że w „Kalendarzyku politycznym“ na r. 1809, zawierającym obok spisu szkół i nauczycieli, także wykaz uczniów celujących, wydrukowano i nazwiska Franciszka i Adama Mickiewiczów. Można sobie przedstawić, jak silnie biły młode serduszka uczniów, kiedy im ojciec pokazał nazwiska ich po raz pierwszy wydrukowane. Spokojnie przeszły pierwsze lata nauk szkolnych Adama Mickiewicza. W szkole dominikańskiej miała młodzież własne sądy, gdzie czasem Adam Mickiewicz przewodniczył, czasem zaś Jan Czeczot, z którym już wówczas na ławie szkolnej związał się przyszły poeta serdeczną przyjaźnią. Bywał i teatr amatorski, w którym odegrano raz „Barbarę Radziwiłłównę“ Felińskiego. W roli bohaterki wystąpił Adam Mickiewicz. Najmilszą przecież zabawą młodzieży nowogrodzkiej były bataliony szkolne, ćwiczenia naśladujące musztrę wojskową. Zabawie tej przypatrywali się profesorowie. Ogół uczniów wykonywał manewry, ataki, bitwy pod grobowcem Mendoga w polu. „A kiedy policya, wojsko, urzędnicy tej rozrywce nie przeszkadzali, prefekt szkoły, X. Roicki, korpus ten dziecinny lepiej uzbroić, a szczególniej umundurować postanowił: Introligatorowie dostarczali papieru do rogatych czapek, szabel, pochew, tornistrów; stolarze a nc, pałaszy i karabinów drewnianych z bagnetami; blacharze blaszanych ozdób białych do rynsztunków. Matki, siostry i krewne z niewymowną ochotą szyły mundury dla żołnierzy swojej rodziny. Ponieważ było sześć klas, przeto tyle sztandarów na bławatach jedwabiami, srebrem i złotem wyhaftowały“ — pisze Franciszek Mickiewicz.

„Niedługo cieszyła się młodzież swymi batalionami; przypadkowo przyszło raz do bójki między pułkiem dragonów rosyjskich, a szkolnym korpusem. Zwyciężyła młodzież szkolna, ale zwycięstwo okupionem zostało rozwiązaniem korpusu szkolnego. Była to jedyna bitwa, w której Mickiewicz Adam wziął udział, jedyne wojsko, w którem danem mu było służyć. Ale wspomnienie tego wypadku starcia się wyrostków polskich z wojskiem rosyjskiem zostawiło w umyśle jego i fantazyi niezatarte ślady. W tej pierwszej, dziecinnej organizacyi wojskowej, widzimy pierwsze zarodki karności korporacyjnej i energii żołnierskiej, której dowody złożył Mickiewicz nieraz w swem życiu“.

W r. 1810 wszczął się okrutny pożar i niemal cały Nowogródek spłonął. Pod wpływem okrutnego widoku tego strasznego nieszczęścia napisał Mickiewicz swój pierwszy, w pół dziecięcy utwór, odę o pożarze, w którym opisuje pełne grozy nieszczęście, wyraża litość i współczucie dotkniętym tą klęską.

Pan Mikołaj Mickiewicz lubił w domu ład i porządek. Franciszek Mickiewicz pisząc o domu rodzicielskim, tak się wyraża: „Ażeby w godzinie wolnej od nauk synowie nie próżnowali, ojciec zatrudnienia między nimi podzielił; młodszy miał czuwać nad domową biblioteką, nad wszelkiego rodzaju papierami, książkami, rodzicom co wieczora głośno w sali gazety, pamiętniki i celniejszych autorów dzieła wierszem i prozą odczytywać, albo o nowych wynalazkach w chemii, fizyce, botanice i innych naukach rozprawiać lub po kartach geogr. miasta w dziennikach wymienione wyszukiwać“.

Rok 1812.

W tym czasie panował we Francyi cesarz Napoleon, człowiek niezwykle zdolny i dzielny. Napoleon wypowiedział wojnę Rosyi. Serca Polaków i Litwinów okrutnie uciskanych przez cara rosyjskiego, zabiły żywiej nadzieją oswobodzenia. Wyobrażano sobie, że dzielny, silny, nieustraszony Napoleon, pobije Moskali, złamie ich potęgę, a wówczas Polska odetchnie swobodnie i odrodzi się przy pomocy lub pod osłoną Napoleona. Po wsiach, po dworach szlacheckich, mówiono o Napoleonie, jakby o zbliżającem się zbawieniu. To ten, to ów przynosił jakieś głuche wieści jakieś nowe wiadomości; podawano je sobie z ust do ust, szeptano po cichu, żeby się Moskale nie dowiedzieli, nie spostrzegli. Pod panowaniem moskiewskiem było Polakom tak bardzo smutno i źle, że każdy marzył o wolności, tęsknił do niej najgoręcej, pragnął jej wszystkiemi siłami duszy dla siebie i dla dzieci swoich, dla całego narodu ... Miał do osiągnięcia jej dopomódz Napoleon — powiadano. — Jakże wyczekiwano tego Napoleona! Każdy wyobrażał sobie, że wkrótce Polska będzie wolną, jak inne państwa!

Była to piękna, cudowna, urodzajna wiosna, kiedy Napoleon wkroczył ze swojem wojskiem do Litwy w r. 1812. Mickiewicz tę wiosnę tak opisał później w poemacie swoim p. t. Pan Tadeusz:

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju?
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.

Kiedy pierwszy raz bydło wygnano na wiosnę,
Uważano, że chociaż zgłodniałe i chude,
Nie biegło na ruń, co już umaiło grudę,
Lecz kładło się na rolę, i schyliwszy głowy,
Ryczało, albo żuło swój pokarm zimowy.

I wieśniacy, ciągnący na jarzynę pługi,
Nie cieszą się jak zwykle z końca zimy długiej,
Nie śpiewają piosenek: pracują leniwo,
Jakby nie pamiętali na zasiew i żniwo.
Co krok wstrzymują woły i podjezdki w bronie,
I poglądają z trwogą ku zachodniej stronie,*)

---

*) Napoleon miał przyjść z zachodu.

Jakby z tej strony miał się objawić cud jaki,
I uważają z trwogą wracające ptaki.

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny,
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim, krzykliwymi nadciągnąwszy pułki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki,
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słychać w zaroślach szept ciągnącej słomki,
I stada dzikich gęsi szumią ponad lasem,
I znużone na popas spadają z hałasem,
A w głębi ciemnej nieba wciąż jęczą żurawie.

Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
Konnica! Dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem; a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Wszyscy na północ! Rzekłbyś, że wonczas z wyraju
Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony niepojętą, instynktową **) mocą.

Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą



ADAM MICKIEWICZ (z lat młodzieńczych).

Słysząc to, nocni stróże pytają w obawie,
Skąd w królestwie skrzydlatem tyle zamięszania,
Jaka burza te ptaki tak wcześnie wygania?

Aż oto nowe stada: jakby gilów siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek,

Płyną; na niebie gorą tu i ówdzie łuny,
Ziemia drży, słychać biją stronami pioruny...

**) Instynkt, nieświadomy, wrodzony pociąg do czegoś u zwierząt.

Wojna! wojna!... nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł. Pomiędzy ciemnemi
Puszczami, chłop, którego dziady i rodzice
Pomarli, nie wyjrzawszy za lasu granice,
Który innych na niebie nie rozumiał krzyków
Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków,
Gości innych nie widział, oprócz spółleśników:
Teraz widzi: na niebie dziwna łuna pała,
W puszczy łoskot: to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrżał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,



KONCERT JANKIELA Z „PANA TADEUSZA".

Wstaje na w pół, na przednich nogach się opiera,
I potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łomem zgliszcze:
Był to zbłąkany granat, kręci się, wre, świszcze,
Pękł z hukiem, jakby piorun; żubr, pierwszy raz w życiu
Zląkł się i uciekł w głębszem schować się ukryciu.

Bitwa?... Gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
Chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna! *)
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jednę taką wiosnę miałem w życiu.

To znaczy, że gdy się urodził, Polska była już w niewoli moskiewskiej, a tylko tej pamiętnej wiosny czuli się Polacy wolnym narodem, bo mieli nadzieję odzyskania wolności.

Nadzieje zawiodły. Napoleon poniósł klęskę i Polakom nie dopomógł.

Wyjazd z Nowogródka.

W roku 1814 skończył Adam Mickiewicz nowogrodzką szkołę. Świadectwo jego brzmiało dosłownie: „Pan Adam Mickiewicz w publicznej szkole nowogrodzkiej do klasy szóstej w ciągu jednego roku uczęszczał, do wszystkich nauk, które przez kierowników wychowania publicznego są przepisane, jak: matematyka, fizyka, chemia, literatura, historya itd. pilnie się przykładał i nic przeciwnego obyczajności nie popełnił, lecz owszem, pobożnością, nieskazitelnością obyczajów, przyświecał".

Zaopatrzony w to świadectwo, udał się Adam Mickiewicz następnego roku szkolnego do stolicy Litwy, do Wilna na uniwersytet. Rad był, że zobaczy świata kawał i rozpocznie nowe życie nie znane sobie dotąd, a jednak z bólem i smutkiem pożegnał domek rodzinny, małą mieścinę Nowogródek, matkę, młodszych braci, i dzieciństwo swoje ciche, spokojne, szczęśliwe

„sielskie
anielskie"

jak sam o niem powiedział.

*) Pełna nadziei dla ludzi.

Żywot Mickiewicza.

Kowno i Wilno.

Mickiewicz odebrał wyższe wykształcenie uniwersyteckie w Wilnie, gdzie przebywał od r. 1815 do r. 1819 i odznaczał się koleżeńskością, zamiłowaniem do pracy, do której się wraz z kolegami wzajemnie zachęcali w towarzystwie Filomatów tj. przyjaciół nauk.

Po ukończeniu studyów uniwersyteckich został Mickiewicz nauczycielem w Kownie. Smutno mu tu płynęły dnie. Przywykł w Wilnie do koleżeńskiego życia, a tu czul się osamotnionym. W Kownie Mickiewicz bardzo dużo pisał. Tu napisaną została między innymi utworami przepiękna „Oda do Młodości", tu powstały ballady, romanse i piękny poemat „Grażyna". W „Grażynie" opisuje Mickiewicz, jak to pewien książe litewski Litawor, poróżniwszy się z wielkim księciem Witoldem, zawarł przeciw niemu sojusz z wrogiem Litwy — Krzyżakami. Żona Litawora, dzielna Grażyna nie mogla ścierpieć tego, by wrogów do ojczyzny ściągano. Sama wbrew woli męża zerwala umowę z Krzyżakami, a gdy ci pelni zemsty włości jej napadli, stanęła w przebraniu mężowskiem na czele litewskich hufców i powiodla je do boju, w którym śmierć poniosla.

Więzienie.

W czasie pobytu Mickiewicza w Kownie wyszły po raz pierwszy poezye jego w osobnych książeczkach. W Kownie napisał Mickiewicz pierwszą, drugą i czwartą część „Dziadów", poematu któremu podobnego nie znachodzimy w literaturze całego świata.

Było to w r. 1823. Zdrowie Mickiewicza było bardzo nadwątlone i tak on sam jak i przyjaciele jego starali się o uzyskanie dla niego urlopu i pozwolenie wyjazdu zagranicę, gdzie mógłby sobie swobodnie odpocząć i zdrowie ratować.

W tym czasie wydarzyl się w Wilnie wypadek, który miał wpływ na szerokie kola polskiego społeczeństwa i na dalsze losy Adama Mickiewicza. W gimnazyum wileńskiem, pewien uczeń napisal na tablicy: „Wiwat konstytucya 3 maja". Konstytucya trzeciego maja, była to taka ustawa, na mocy której sejm polski nadal był zupelną wolność wszystkim w Polsce żyjącym ludziom i wszystkich uznał równymi — czego dawniej nie było. Car i rząd rosyjski, który rządzil gwaltem i niesprawiedliwością, nie chciał, żeby obywatele i poddani jego uznawali wolności i równości wszystkich ludzi i żeby pragnęli jej. Studenta który to na tablicy wypisał przyaresztowano natychmiast i poczyniono mnóstwo rewizyj, t. j. poszukiwań w mieszkaniach innych studentów, mlodzieży, profesorów i rozmaitych ludzi innych. Chciano w ten sposób dowiedzieć się czy też oni nie pragną wolności i w takim razie zamknąć ich natychmiast do więzienia, ażeby tych pragnień swoich nie mogli dalej szerzyć między ludźmi.

Podczas takiej rewizyi pewien młody człowiek opowiedział, że należy do towarzystwa Filaretów, które wierzy, że wszyscy ludzie są sobie równi i że wszyscy wolnymi być winni, przytem wygadał nazwiska wszystkich Filaretów, między innymi Mickiewicza i jego przyjaciół. Wszystkich uwięziono. Więziono coraz to innych. Mickiewicz zamiast zagranicę dostał się do celi więziennej, gdzie przebył pół roku. W czwartej części „Dziadów" opisuje Mickiewicz cudnie jedną z rozmów więźniów, jak starają się dowiedzieć czego o swoich najbliższych, a nowy przybysz opowiada smutne nowiny ze świata — że nawet małych chlopców skutych w kajdany moskale na Sybir wywożą.

W s z y s c y.
Nowin!

K s. L w o w i c z.
Żadnych nowin?

A d o l f.
Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście;
Ale milczy i smutny: i jak widać z miny,
Nie ma ochoty gadać.

K i l k u z w i ę ź n i ó w.
No, Janie! nowiny!

J a n S o b o l e w s k i (ponuro).
Niedobre. Dziś... na Sybir... kibitek dwadzieścia
Wywieźli.

Ż e g o t a.
Kogo?... naszych?

J a n.
Studentów ze Żmudzi.

W s z y s c y.
Na Sybir?

J a n.
I paradnie!... było mnóstwo ludzi.

K i l k u.
Wywieźli!

J a n.
Sam widziałem.

J a c e k.
Widziałeś? i mego
Brata wywieźli? wszystkich?

J a n S o b o l e w s k i.
Wszystkich do jednego:
Sam widziałem... Wracając, prosiłem kaprala
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem zdala.
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była, ludu zebrało się wiele:
Nagle lud caly runął przeze drzwi nawałem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w ręku i chłopa ze dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębnami, stało we dwa rzędy:
W pośrodku nich kibitki... Patrzę, z placu sadzi
Policmajster na koniu; z miny zgadłbyś łatwo,
Powielki człowiek wielki tryumf poprowadzi:

Tryumf Cara północy, zwycięzcy — nad dziatwą!
Wkrótce znak dano bębnem, i ratusz otwarty.
Widziałem ich, za każdym z bagnetem szły warty:
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci
Z golonemi głowami, na nogach okuci.
Biedne chłopcy! Najmłodszy, dziesięć lat nieboże
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą;
Policmajster przejeżdża, pyta, czego żądał;
Policmajster, człek ludzki, sam łańcuch oglądał.
„Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą“...
Wywiedli Janczewskiego... poznałem: oszpetniał,
Zczerniał, zchudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał,
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów cesarz — okiem dumnem, suchem i pogodnem.
To zdawał się pocieszać spólników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem gorzkim, lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
Wtem, zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
I nie widząc, że kapral za suknię mię trzyma,
Myślił, żem uwolniony: dłoń swą ucałował,
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował;
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
A kapral ciągnął gwałtem, ażebym się schował.
Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie.
Uważałem na więźnia postawę i ruchy:
On postrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy,
Wstrząsnął nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył.
A w tem zacięto konia: kibitka runęła;
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!...“

W Odessie.

Po półrocznem więzieniu musiał Mickiewicz opuścić ukochaną Litwę i objąć zajęcie profesora w Odesie.

Tu napisał przepiękne „Sonety krymskie“ i opowieść poetyczną pt. „Konrad Walenrod“. W niej to znowu opisuje Mickiewicz boje Litwinów z Krzyżakami. Opisuje napady krzyżackie, które nieszczęścia na Litwę sprowadzały. Podczas takiej wojny krzyżaccy mnisi uprowadzają chłopczyka litewskiego, bohatera Mickiewiczowskiej opowieści, aby go wychować na Niemca. Chłopczyk ten nazywa się Alf. Alf tylko udawał w krzyżackiej krainie, że zapomniał o Litwie i że czuje się Niemcem, a w głębi duszy przysiągł zemstę Krzyżakom. Alf był dzielnym i walecznym i Krzyżacy obrali go wodzem swoim, a wtedy on ich pozornie poprowadził na bój przeciw Litwie, a właściwie zgotował im klęskę sromotną. W ten sposób chciał przysłużyć się gnębionej swojej ojczyźnie i zemścić ją na dzikich wrogach.

Z Odessy przeniesionym został Mickiewicz kolejno do Moskwy, a potem do Petersburga, skąd nareszcie w r. 1829 uzyskał dawno upragnione pozwolenie udania się w podróż zagranicę. W podróży tej towarzyszył mu przyjaciel serdeczny Odyniec. W podróży tej powstała trzecia część „Dziadów“, “Reduta Ordona“, wiersz „Do Matki Polki“ i wiele innych wierszy i sonetów.

Mickiewicz wyjeżdżając zagranicę myślał, że powróci po jakimś czasie. Tymczasem podczas jego pobytu za granicę wybuchło w Polsce powstanie 1831 r. Ucisk moskiewski był tak straszny, że Polacy znieść go już nie mogli i powstali z orężem w ręku by oswobodzić ojczyznę. Gdy Mickiewicza doszła zagranicą wieść o wybuchu powstania polskiego zapłonął cały gorącą chęcią służenia ojczyznie, wolności i narodowi swojemu teraz, gdy się sposobność do tego nadarzyła. Ale zanim dojechał do granicy przemoc moskiewska powstanie zdusiła i Polaków nie przepuszczano już przez granicę. Poszedł więc wraz z innymi na tułaczkę, na wychodźtwo.

Mickiewicz udał się do Paryża. Wychodźców nazywają emigrantami, a wychodźstwo emigracyą. Tam na emigracyi prócz wielu utworów poetyckich i artykułów dziennikarskich, napisał Mickiewicz prozą, na sposób w jaki pisaną jest biblia, wzniosłe „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“, a następnie stworzył tam arcydzieło, które świat niebawem obiegło „Pana Tadeusza“. Jestto poemat opisowy. Opisuje w nim przyrodę, ludzi i zwyczaje w swojej ojczyźnie. Obcym okazuje jak tam wygląda w tym nieznanym dla nich, nieszczęśliwym kraju, którego synowie teraz, po nowej klęsce, tulają się po Europie, a swoim przypomniał jak tam jest i było i zachował te drogie sercu polskiemu obrazy dla nich i dla dzieci ich po wszystkie czasy. Powieść „Pan Tadeusz“ osnuta jest na tle życia szlachty litewskiej. Rycina nasza przedstawia jedną scenę z tej powieści już z pod końca. Na zaręczynach bohatera powieści, Pana Tadeusza, gra Żyd Jankiel na cymbałach. Gra co czuje sam i co inni czują. Gra jego raduje i smuci, budzi łzy i wesele:

..... dwaj uczniowie przy cymbałach klęczą,
Stroją na nowo struny i próbując brzęczą;
Jankiel z przymrużonymi na poły oczyma
Milczy i nieruchome drążki w palcach trzyma.

Spuścił je. Zrazu bijąc taktem tryumfalnym,
Potem gęściej siekł strony jak deszczem nawalnym:
Dziwią się wszyscy. Lecz to była tylko próba;
Bo wnet przerwał i w górę podniósł drążki oba.

Znowu gra. Już drżą drążki tak lekkimi ruchy,
Jak gdyby zadzwoniło w stronę skrzydło muchy,
Wydając ciche, ledwie słyszalne brzęczenia.
Mistrz zawsze patrzył w niebo czekając natchnienia,
Spojrzał z góry, instrument dumnem okiem zmierzył,
Wzniósł ręce, spuścił razem, w dwa drążki uderzył:
Zdumieli się słuchacze.

Razem ze stron wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki:
Grzmi Polonez Trzeciego Maja!... Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją;
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją,
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły,
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat król kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!

Mistrz coraz takty nagli i tony natęża;
A w tem, puścił fałszywy akord jak syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle: przejął wszystkich dreszczem
I wesołość pomieszał przeczuciem złowieszczem.

Zasmuceni, strwożeni, słuchacze zwątpili,
Czy instrument niestrojny? czy się muzyk myli?
Nie zmylił się mistrz taki! On umyślnie trąca
Wciąż tę zdradziecką strunę, melodyą zmąca,
Coraz głośniej targając akord rozdąsany,
Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany:
Aż Klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica
I krzyknął: „Znam! znam głos ten! to jest Targowica!“
I wnet pękła ze świstem strona złowróżąca...

Muzyk bieży do prymów, urywa takt, zmąca;
Porzuca prymy, bieży z drążkami do basów:
Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów:
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek... Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturmu, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami boleści
Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i z powieści:
Rade, że mistrz nakoniec strónami wszystkimi
Zagrzmiał, i głosy zdusił, jakby wbił do ziemi.

W r. 1839 został Mickiewicz profesorem literatury łacińskiej w szwajcarskiem mieście Lozannie a w rok potem opuścił tą posadę, bo danem mu było głosić literaturę słowiańską, a zatem i polską z katedry paryskiego uniwersytetu.

Podczas gdy Mickiewicz wykładał literaturę słowiańską w Paryżu wybuchła wojna między Włochami a Austryą.

Mickiewicz, który zawsze miał na oku sprawę oswobodzenia Polski, myślał przy wybuchu każdej wojny li tylko o tem, jakby z niej korzyść dla polskiej sprawy można było wyciągnąć. I teraz porzucił Paryż, udał się do Włoch i tam utworzył zbrojny Legion polski i stanął na jego czele.

Legion walczył po stronie Włoch z wrogiem Polski. W tym czasie dotknął Mickiewicza cios straszliwy — umarła żona jego a Mickiewicz pozostał sam z 6-giem dzie i.

Po ukończeniu wojny włoskiej i upadku Legionu Mickiewiczowskiego, wszczęły się zaburzenia na wschodzie w Turcyi.

I teraz miał Mickiewicz nadzieję, że przy wysiłku największym uda mu się jeszcze zebrać ludzi i pieniądze, że uda mu się utworzyć Legion turecki, któryby w znaczenie, w siłę rósł, okrywał się sławą — służył wolności ludów innych, aby w końcu módz wywalczyć wolność dla własnego swojego narodu.

Mickiewicz pospieszył do Kons antynopola dla rozpoczęcia prac ku urzeczywistnieniu swoich planów. Wśród tej podróży wypadało mu zajechać do Stambulu, gdzie właśnie przebywał Michał Czajkowski, powieściopisarz i żołnierz polski. W Stambule panowała cholera. Mickiewicz zachorował na tę straszną chorobę i mimo szalonych wysiłków lekarzy nie zdolano uratować mu życia. W kilka godzin po zachorowaniu umarł. Było to dnia 26. listopada 1855 r. Zwłoki jego przewieziono do Paryża i złożono na cmentarzu Montmorency. W r. 1893 przewieziono do Krakowa i złożono na Wawelu w grobowcach królewskich zwłoki największego króla pieśni.

List Adama Mickiewicza

do swojej córki.

Konstantynopol 3. października 1855.

Listy wasze jeszcze tu mię znalazły. Dobrze jest, że mi dajecie częste wiadomości, ostatnie ucieszyły mię. Rad jestem, że Helenka czynnie trudni się domem, potrzeba, żeby nie ustawała w gorliwości. Nie wiem, dlaczego dzieci zatrzymano tak długo na wsi, lepiej było odwieść ich do szkoły z początkiem października. Mieliby nieco czasu do przygotowania się. Zdaje mi się, że byłem to polecił przed odjazdem. Podziękuj bardzo Pannie Zotii i za list i za przepisanie memoaru*) jeśliby później wypadła potrzeba podobnych robót, należy, abyś wzięła je Maryniu na siebie, nie obciążając Ciotki, już i tak zatrudnionej dosyć. Napisz zaraz do F. Wrotnowskiego, prosząc, iżby dał pokój kłopotom o szablę. Mamy tu dość rynsztunku, zresztą nie o tej szabli była mowa, i mówiąc o tem, nie przyszło mi do głowy, żeby Henryk zajął się jej sprowadzeniem. Ostrzeż i P. Szemiota, którego także podobno z powodu owej szabli napastowano.

Dziś wyjeżdżamy do Burgas. Przez czas pobytu nic tu nie zaszło ważnego. Żyjem zwyczajnym sposobem, tylko Henryk w ciągłych uniesieniach nad Wschodem, na wszystko patrzy diamentowemi okularami i dziwy opowiada i dziwy spisuje. Jemu tedy zostawiam opis malowniczy naszej podróży. Wszakże wynotuję wam prozaicznie stanowiska jej główne. Kiedy dzieci przyjdą w niedzielę ze szkoły, niech na mapie wykreślą drogę kędyśmy żeglowali; będzie to examin z geografii**). Owóż, po odjeździe z Malty kierowaliśmy się ku brzegom Lakonii, mając zdaleka na widoku Kretę z jej górą Idą, i opłynęliśmy przylądek Matapan. Oleś powinien wiedzieć jak się nazywał klassycznie, i jaka tam była niegdyś świątynia. Zostawiliśmy wyspę Cytherę, i dążyliśmy skroś Cyklad ku Paros i Syra. Tam nas nie przyjęto, żeśmy mieli chorych i jednego nieboszczyka. Pochowano go na wyspie Delos. Miejsce to dziś puste, i brzeg lazareta obstawiony strażą. Dalej między Chios i lądem zakręciliśmy ku Smyrnie, skąd wracając i zbliżając się ku brzegom między Lesbos i dawnym Pergamem, ujrzeliśmy dalej Idę trojańską, gdzie tyle razy bogi greckie schodziły się na radę. U stóp Idy, równiny trojańskie. Byliśmy zbyt daleko od ujścia Xantu i Symeontu, żeby je dojrzeć, ale grób Achilesa postawiony w tak szczęśliwie wybranem położeniu, że długi czas i z różnych stron zawsze widny, panuje nad całem pomorzem. Grób Ajaxa nieco dalej mniej wyraźny. Cieśnina Dardanelska jest tak szeroka, że trudno było wierzyć, iżby ją kto mógł przepłynąć, gdyby tego w naszych czasach Byron

*) Pamiętnik.

**) Książka, zawierająca mapy starożytne, znajduje się w szafce, obok Biblioteki mojej, na najniższej półce. (Przyp. aut.)

nie dokazał, Bosfor choć węższy, uważałem, że ma silne prądy, przebył go jednak wpław niegdyś nasz P. Lenoir, czego pamięć dotąd trwa u Turków. Można go tedy po Leandrze i Byronie liczyć za trzeciego arcypływacza. Miejsce, gdzie koczujemy, jest także pełne wspomnień; blizko od nas leży Jazonion, slawne tem, że Jazon z argonantami tu czas jakiś popasal, a z drugiej strony Ajantion, gdzie niegdyś obchodzono corocznie igrzyska na cześć Ajaxa, syna Telamona. Tego wszystkiego zostala tylko pamięć, i to w książkach. Tureckie mrowisko wszystko roztoczyło i obsiadlo, Grecy nawet tutejsi o wszystkiem dawnem zapomnieli. — Od czasu wyjazdu mieliśmy ciągłą pogodę i goraca silne. Dziś pierwszy raz deszcz. Wkrótce udajemy się na statek. Pozdrąwiam was i ściskam.

A. Mickiewicz.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Różowej Różyczce w Krakowie. Różową Różyczkę pragnęlibyśmy najchętniej nic nie mówiąc, uścisnąć gorąco i przytulić do serca. Redaktorka „Promyka“ ma także male dzieci i wie, co to jest milość matki dla dziecka i dziecka dla matki. Ciebie drogie dziecko bardzo kochamy, wiedz, że masz w nas przyjaciół oddanych, którzy Cię nietylko rozumieją. ale wraz z Tobą czują to, co Ty czujesz.

Z powodu braku miejsca, odkładamy dalsze odpowiedzi do następnego numeru.

O nadesłanych nam książeczkach. Czytelnikom naszym polecamy książeczkę p. t.: „Ilustrowana pamiątka odslonięcia pomnika Adama Mickiewicza“, wydaną staraniem drukarni „Polonii“ we Lwowie. Cena książeczki jest nader przystępną, bo wynosi 20 hal. Książeczka zawiera życiorys poety i wiele pięknych wierszy patryotycznych, a prócz tego portret Adama Mickiewicza i cały szereg ładnie wykonanych ilustracyj.

Nakładem tejże drukarni wyszły kartki koresp., przedstawiające nowo odsłonięty pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie. — Cena kartki 10 hal.

Trafne rozwiązanie zagadek nr. 17. nadesłali:

Sabina A. z Tarnopola, Lolo G. z Tarnopola, Alfred H. z Kołomyi, Marya H. z Przemyśla, Biala Lilijka ze Lwowa, Adaś M. z Przemyśla Leon M. ze Stanisławowa, Lorcia i Broncia N. z Tarnopola, Marya R. ze Stanisławowa, Różowa Różyczka z Krakowa. Tadzio S. z Krakowa, Abraham S., Romcia Z. ze Lwowa, Hermina S. ze Lwowa, Jadwinia J. ze Lwowa, Hela K. z Tarnopola, Adaś K. z Krakowa, Kazio S. ze Lwowa, Tosia S. ze Lwowa, Ryszard A. ze Zakopanego.

Nagrodę dostaje Różowa Różyczka z Krakowa.

Rozwiązanie zagadek Nr. 17-go:

SZARADA

nadesłana przez Karola F. Tarnopola

ZA - PAŁ - KA.

FIGIELEK

nadesłany przez Białą Lilijkę ze Lwowa:

MILION.

ŁAMIGŁÓWKA

nadesłana przez Olesia P. z Tarnopola.

25	50	25
50		50
25	50	25

ZAGADKA KWADRATOWA

nadesłana przez Manię H. z Przemyśla:

P	O	L
O	S	A
L	A	S

SZARADA

nadesłana przez Leona M. ze Stanisławowa:

PA.

ZAGADKI.

FIGIELEK

ułożony przez Romcię Z. ze Lwowa.

Jak można z sześciu zapałek zrobić wielką rzekę?

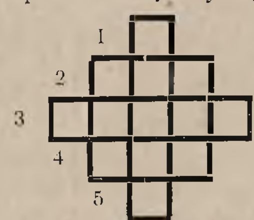
SZARADA

nadesłana przez Leona M. ze Stanisławowa.

Ma go każdy na zewnątrz:
Członeczki i skórka
Lecz gdy słówko dasz wewnątrz,
Wnet z niego jaszczurka.

ŁAMIGŁÓWKA

nadesłana przez Różową Różyczkę z Krakowa.



1. samogłoska
2. owad
3. poeta (oraz od 1 do 5 pionowo.)
4. głos.
5. spółgloska.

W nagrodę za rozwiązanie zagadek przeznaczamy „Pisma poetyczne“ Mickiewicza.

Kącik dla małych dzieci.

Tramwaj elektryczny.

Helenka szła z mamusią za rączkę przez miasto. Helenka była na wsi przez całe lato aż do jesieni. Przyzwyczaiła się tam przez cały dzień uganiać po ogrodzie. Przywykła do tego, by bawić się tylko na dworze.

Przyjechawszy do miasta, musiała bawić się w pokoju, a tylko na godzinę lub półtory wychodziła z nią mamusia na przechadzkę. Helusi smutno było siedzieć ciągle w pokoju. Przy bieganiu przeszkadzał jej stół, krzesła i dywan — nudziła się bardzo często. Mamusia przyrzekła jej, że jej narysuje wyszywankę, by miała przyjemne pokojowe zajęcie. Wybrały się więc obydwie na kupno po karton, ołówek, igiełkę i kolorowe włóczki. Dziecina była pełną radości i wesoło umawiała się z mamusią o to, co jej narysuje i jakiemi kolorami to się wyszyje i dla kogo będzie ta wyszywanka. Konika na biegunach wyszyje bronzową włóczką, bieguny będą zielone i podaruje to Kubusiowi, kwiatki wyszyje dla babci, stół z krzesełkiem dla tatusia, łóżeczko dla siebie, a śliczną kolorową gwiazdeczkę dla mamusi.

Mamusia obawiała się, aby się Helusia nie zmęczyła chodzeniem po mieście, więc przystanęła koło miejsca, w którem na słupku żelaznym była biała tabliczka, tu miał tramwaj stanąć, mamusia chciała wsiąść do tramwaju z Helusią. Ale wóz był pełny ludzi i na nie miejsca już nie było. Tramwaj przystanął na chwilę, potem pan woźnica, który w tramwaju nazywa się motorowy, zadzwonił, korbę obrócił i wóz ruszył dalej. Helusia przypatrywała się temu ciekawie, potem spytała mamusi:

— Dlaczego ten wóz jedzie sam, nic go nie ciągnie, ani nie popycha, ani konik, ani maszyna? Po co są te druciane widła na dachu wozu? I dlaczego mówi się, że to jest tramwaj elektryczny?

Mamusia popatrzyła na tramwaj, który znikał już na drugim końcu ulicy i namyślała się chwilę, jakby to córeczce wytłómaczyć można, żeby dobrze zrozumiała. Niebawem rzekła mamusia:

— Czy pamiętasz Helusiu, jak to na wiosnę przed wyjazdem na wieś zrobiliśmy wszyscy z tatusiem i Kubusiem wycieczkę za miasto. Biegaliście z Kubusiem po wzgórzach i zbierali kwiatki i bardzo wam było przyjemnie.

— Pamiętam! pamiętam! - zawołała Helusia.

— Pewnie przypominasz sobie, że stał tam, gdzie się kamienice miejskie kończą ogromny dom z dużemi, wysokiemi kominami. Myślałaś wtedy, że to fabryka. W tym domu stoi ogromna parowa maszyna, która poruszając się, robi elektryczność, t. j. taką siłę, która wchodzi do wszystkich drutów elektrycznych, które się stamtąd rozchodzą po całem mieście.

Takiego drutu dotknąćby nie można ręką, bo toby było niebezpiecznie. Gdy się tego drutu na ulicy dotknie inny drut, zaraz elektryczność i na niego przechodzi. Widełka na tramwaju są z drutu a elektryczność po nich przechodzi przez drut umieszczony przy ścianie wozu na dół aż do kół, a tam jest taka maszyna, która koła obraca, gdy elektryczność do niej dojdzie. Dlatego tramwaj jedzie.

— Gdy pan motorowy chce, żeby tramwaj stanął, kręci korbą, a drut elektryczny oddala się wtedy od maszynki i tramwaj staje. Gdy chce, żeby dalej jechał, porusza korbę, a drut się do maszynki przybliża.

Tak rozmawiając, doszła mamusia z Helusią do sklepu, gdzie zakupiły wszystkie przybory do wyszywanek. Helusia prosiła jeszcze, żeby jej mamusia i tramwaj elektryczny też do wyszywania narysowała, a tę wyszywankę poszle Hance na wieś, żeby wiejskim dzieciom pokazała, jak wygląda tramwaj elektryczny.

Wydawc. i odpow. redaktorka: Jadwiga Czajkowska. Drukarnia Udziałowa we Lwowie, ul. Kopernika 20.